Nr. 291. Kraków, środa 16 października 1907. Rocznik XVI.

Redakcya Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. amerzk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

W przeddzień otwarcia parlamentu

Kraków, 15 października.

Po feryach parlamentarnych — które się zbytnio wydłużyły z powodu sesyj zupełnie bezpłodnych sejmów krajowych — zbiera się jutro w Wiedniu Rada państwa.

Artykuły wiedeńskich pism burżuazyjnych, poświęcone otwarciu parlamentu, pełne są nieciekawych i nic nie mówiących rozmyślań nad ugodą z Węgrami i chorobą cesarza. Wprawdzie ugoda z Węgrami, której szczegóły są jeszcze otoczone tajemnicą, mającą się jutro dopiero rozjaśnić, znajduje się na pierwszem miejscu programu prac jesiennej sesyi parlamentu, ale nie wyczerpuje go ona bynajmniej. Parlament, wybrany z powszechnego, równego prawa wyborczego, ma przed sobą zadania wielkie, nie cierpiące zwłoki, których załatwienie jest koniecznością zarówno dla ludów jak i dla parlamentu samego.

Przedewszystkiem czeka Radę państwa sprawa u b e z p i e c z e n i a r o b o t n i k ó w n a s t a r o ś ć i na wypadek niezdolności do pracy i zaopatrzenia wdów i sierot po robotnikach. Do tego dzieła ustawodawczego musi się parlament zabrać z całą powagą, nie wśmiesznie blagierski sposób, w jaki wyłącznie dla celów demagogii usiłował z niej zrobić Lueger środek reklamy dla swojej partyi. Stumilionowa „fundacya“, dająca rocznie do 4 milionów dochodu, jak proponował Lueger, wywołuje tylko złośliwy uśmiech na ustach wszystkich znawców ubezpieczenia robotniczego, którzy dobrze wiedzą, że ubezpieczenie na starość wymagać będzie odrazu dziesięćkroć większej sumy rocznie. Blaga chrześcijańsko-socyalna nie zastąpi rzeczywistej, poważnej pracy nad ubezpieczeniem robotników na starość, pracy, która czeka obecnie parlament, a w pierwszym rzędzie naszych 87 posłów socyalno-demokratycznych.

A poza tem czeka rozwiązania najważniejsza sprawa, która jest kwestyą bytu tego państwa i normalnego rozwoju zamieszkujących je ludów — sprawa przebudowy ustroju państwowego, u n a r o d o w i e n i a p a ń s t w a.

Demokratyzacya, zapoczątkowana przez powszechne i równe prawo wyborcze do parlamentu — w dalszej konsekwencyi prowadzi siłą konieczności naturalnej do oddania narodom w ich własne ręce zarządu ich spraw życia publicznego. Dotychczas zaspakajanie potrzeb narodowych przez państwo odbywa się drogą wyżebrywania lub wydzierania państwu przez narody tego, co im do ich rozwoju jest potrzebne. Pierwsza droga jest upokarzająca i niepewna, druga stwarza stałą wojnę narodów z państwem. Oddanie administracyi swoich spraw narodom, stworzenie samorządu narodowego, przekształcenie państwa na związek autonomicznych narodowości — oto jedyna droga wyjścia, konieczna droga rozwoju państwa i narodów. Pierwsi ukazali ją socyaliści, którzy starają się z niej usunąć wszelkie teoretyczne i praktyczne przeszkody. Tą drogą będzie za nimi musiał pójść parlament, który nie będzie mógł uchylić się od rewizyi konstytucyi w kierunku autonomii narodowej.

Na razie opanowany jest parlament przez dwa „bloki antysocyalistyczne“, które „żelaznym pierścieniem“ starają się otoczyć i ubezwładnić socyalistów. Ale, jeżeli parlament nie ma się stać zupełnie bezpłodnym, to polityka „blokowa“ na długą metę nie może się ostać. A sprawy narodowe zawierają tyle wybuchowego materyału, że pęknięcie „żelaznego pierścienia“ jest rzeczą niedługiego czasu. Frazes antysocyalistyczny nie wystarczy — wyborcy zechcą też widzieć jakąś rzeczywistą i pożyteczną robotę.

Wybory do Dumy.

Zwycięstwo socyalistów w kuryi robotniczej. — Czerwony Kaukaz. — Wybory w Królestwie.

Socyalni demokraci odnieśli w kuryi robotniczej zupełne zwycięstwo. Nawet petersburska agencya nie ośmieliła się sfałszować rezultatów wyborów i na 37 gubernij, gdzie pełnomocnicy robotników wybrali już wyborców, podaje tylko 4 (czterech) „umiarkowanych i nieznanych“; z prawicy — żadnego. Tryumf więc zupełny. Robotnicy mają już zatem 6 posłów socyalno-demokratycznych, wobec tego, że w sześciu guberniach przemysłowych gubernialne zgromadzenie wyborców m u s i koniecznie, według nowej ordynacyi wyborczej, wybrać po jednym pośle z pośród wyborców kuryi robotniczej. Ponieważ zaś kurya robotnicza dała samych socyalistów, będziemy mieli bardzo oryginalne widowisko — gubernialne zgromadzenie, złożone w większości z burżujów i agraryuszów, *volens nolens* wybiera na jednego z posłów socyalistę!

Wybory w kuryi robotniczej pokazały, że stronnictwa niesocyalistyczne nietylko nie zdobyły sobie jakichkolwiek wpływów na klasę robotniczą, lecz że odwrotnie idea socyalistyczna zakorzeniła się jeszcze głębiej.

* * *

Czerwony Kaukaz, jak zawsze dotychczas, wybrał prawie samych czerwonych wyborców do Dumy. Miasto Tyflis np., wybrało na wyborców samych socyalnych demokratów. W gubernii Kutaiskiej nawet kurya właścicieli ziemskich wybrała socyalnych-demokratów.

Wobec takiego rewolucyjnego nastroju Kaukazczyków nawet świeżo zaprowadzony system wyborów według narodowości nie da pożądanych (z rządowego punktu widzenia) rezultatów, gdyż prawdziwie rosyjscy wyborcy, wybrani gdzieniegdzie z ramienia narodowości rosyjskiej, zostaną na gubernialnem zgromadzeniu zmajoryzowani.

* * *

Natomiast w Królestwie Polskiem oprócz kuryi robotniczej, gdzie energicznie rywalizuje z narodową demokracyą blok partyj socyalistycznych, endecya staje do wyborów sama: ugodowcy, jako partya udziału w wyborach nie biorą; również i postępowa demokracya.

Cyfry głosujących wskazują, że w wielu miejscach przy obecnych wyborach prawyborców-endeków jest mniej, niż to było przy wyborach do pierwszej i drugiej Dumy. Bynajmniej nie dlatego, iż narodowa demokracya nie stara się rozbudzić ruchu wyborczego! Odwrotnie, by wykazać, że szeregi jej wciąż jeszcze są liczne, chwyta się ona takich np. środków:

„Jak słyszeliśmy, — donosi „Nowa Gazeta“, — postanowiono wyjednać u a r c y b i s k u p a w e z w a n i e d o w i e r n y c h, a b y w z i ę l i l i c z n y u d z i a ł w w y b o r a c h“.

Nic nie pomaga! Szerokie koła uprawnionych do głosowania nie chcą obdarzać swem zaufaniem kreatur pana Dmowskiego, i kandydaci endecyi przechodzą bardzo szczupłą ilością głosów.

Fakt ten daje sposobność organowi demokracyi postępowej wyprowadzać następujące wnioski: „1) że wpływy narodowej demokracyi raczej osłabły, niż powiększyły się i 2) że nawet odsunięcie się innych partyj od wyborów — oddanie jej mandatów bez współzawodnictwa — nie zachęca nietylko już zasadniczych przeciwników, lecz też żywiołów bezpartyjnych do wyrażania kandydatom narodowo-demokratycznym względnej ufności przez głosowanie na nich“.

Jeśli dodamy do tych objawów rozdźwięk w samych szeregach narodowej demokracyi, klęskę jej w kuryi robotniczej i utratę sympatyi w szerokich kołach ludności bezpartyjnej, dzięki natrętnej taktyce narzucania swej dyktatury innym stronnictwom, chyba nie omylimy się, jeżeli powiemy, że obecne wybory oznaczają dla dyktatury endeckiej w kraju p o c z ą t e k k o ń c a.

* * *

W nocy z soboty na niedzielę na ulicach Warszawy rozlepiono odezwy socyal-demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy, nawołujące mieszkańców do głosowania na kandydatów tej partyi.

Najwięcej list, zatytułowanych „Lista lewicy“, rozrzucono w obrębie cyrkułu X., gdzie kandyduje p. Roman Dmowski. W tym cyrkule „Lista lewicy“ zaleca 4 wyborców: 1) Majkowskiego Józefa, stolarza; 2) Biernackiego Felicyana, stolarza; 3) Tokarzewskiego Konstantego, murarza; 4) Galczyńskiego Leona, kowala.

* * *

Wynik odbywających się w Ł o d z i wyborów nie jest jeszcze znany. Z ramienia narodowców kandyduje dr Rząd, z ramienia lewicy socyalny demokrata Rubinsztajn; syoniści postanowili głosować na tego ostatniego. Wybory są bardzo ożywione. W drugim okręgu zwycięża podobno lewica; rozstrzyga trzeci, w którym szala przechyla się na stronę listy N. D.

Bachowszczycy we Lwowie.

Klika dyrekcyjna, niezadowolona z chudych „tryumfów“ wśród kolejarzy w Krakowie, zamierza zdobyć dla siebie także grunt lwowski. Ale jest pewna różnica w metodzie: podczas gdy w Krakowie Bachowski, Biernakiewicz, Michalka, Ścieżka i inni „luminarze“ „krajowych“ kolejarzy głoszą się „demokratami“ wedle recepty p. Petelenza, to we Lwowie są wszechpolakami, tulącymi się pod skrzydła Głąbińskiego i Buzka. Niestety, prawdziwi kolejarze (nie wyrzuceni banmistrze, ex-lokaje i sądownie uznani za niepoczytalnych) nie chcą słyszeć ani o Petelenzu, ani o Głąbińskim, lecz stoją silnie przy swej centralnej organizacyi, która w b r e w dyrekcyom więcej już dla kolejarzy zrobiła, niż tak zwana „Samopomoc“ p r z y p o m o c y dyrekcyj kiedykolwiek zrobić potrafi.

Wspaniały przebieg wiecu krakowskiego wytrącił klikę dyrekcyjną z równowagi. Nie żeby im liczba i zapał kolejarzy zaimponowały — o nie, kretynom nie byle co zaimponuje! — ale doprowadziły ich do bezsilnej wściekłości, która podszepnęła im zbawienną radę: małpować! I byliśmy świadkami „wiecu kolejarzy“, szopki, urządzonej przy udziale spędzonych urwisów w asystencyi żon, dzieci i sprzętów domowych; widzieliśmy najazd na Jasło, Rzeszów, Bochnię, zakończone sromotnem wyrzuceniem delegatów „Samopomocy“ z towarzystwa uczciwych kolejarzy; widzimy najazd na Lwów, który najobojętniejszym wśród kolejarzy powinien otworzyć oczy na kwalifikacye p o l i c y j n e „narodowych“ kolejarzy.

Przebieg zgromadzenia był następujący:

Zaopatrzeni w białe kokardki chuligani dyrekcyjni, na spółkę z żołnierzami policyjnymi mieli do sali wpuszczać tylko zaufanych, ale sztuka nie udała się; większość ogromna zebranych, to byli kolejarze zorganizowani w naszej partyi.

G. GERSZUNI.

Moja ucieczka.

9 (Z r o s y j s k i e g o).

— Pójdziemy, — namawiałem chłopca dalej — dostaniesz porządny napiwek i przywieziesz swojej dziewczynie podarunek.

Dziewczyna świdruje chłopca oczyma.

— A rewolwer masz?

— Rewolwer? Jeszcze jaki!

Wyjmuję wspaniały „Smith & Wesson“, śliczniej roboty. Rewolwer robi wrażenie.

— No dobrze, zaprzęgaj, pojedziemy!

Rozległ się na sali szept. Zjawił się jeszcze jakiś chłopiec.

— Dasz dwa ruble — jadę z wami.

— Zaprzęgaj!

Chłopiec był furmanem. Zaprzęgliśmy jego wóz; jeden wziął strzelbę, ja — rewolwer, trzeci — jakiś olbrzymi drąg żelazny. Usiedliśmy i pomknęliśmy z błyskawiczną szybkością. O niebezpieczeństwie już nie myślałem. Trzymając się obiema rękami za deski wozu, starałem się nie odkąsić sobie języka. Niewielu chyba znajdzie się amatorów na padu na taką ekspedycyę. Toteż dojechaliśmy szczęśliwie. Człowieka szukanego odnaleźliśmy. Umówiliśmy się zrana wysondować grunt i wieczorem siąść do pociągu.

Tak samo uzbrojeni i tym samym sposobem wróciliśmy do domu, gdzie powitano nas jak zwycięzców.

Woźnica mój odprowadza mię na stronę i z trwogą szepce:

— Ot, bracie, jaka jeszcze bieda; w niedobre miejsce trafiliśmy.

— A dlaczego?

— Tu przed kilku dniami popełniono wielką kradzież i policya w tej dzielnicy robi codzień rewizye. Wczoraj wieczorem była, może i dziś będzie.

Coraz gorzej! Ale przenieść się nie było gdzie. Niech będzie, co będzie! Jakoż położyłem się w opalonej chacie, gdzie zebrało się mnóstwo ludzi na noc. Skoro tylko skończyłem ze wszystkiemi sprawami, poczułem ogromne zmęczenie. Chociaż przez dwa dni nic nie jadłem, jednak nie czuję się głodnym. Źle. Wypiłem herbaty i położyłem się. Temperatura pewno dochodziła do 40 stopni. Nie bredziłem, ale miałem za to halucynacye wzrokowe: jacyś mali ludzie z ogromnemi głowami, wszyscy — żandarmi. Czuję całą okropność położenia jeżeli się rozchoruję i z tą trwogą zasypiam.

Zrana budzę się i pierwsza myśl: czy jestem zdrów. Obmacuję się. Ruszam nogami i rękami. Co to jest, do dyabła? Zdrowiuteńki! Zdrów i świeży, tylko jeść się chce okropnie!

* * *

Była niedziela. Gospodyni, której polecił mnie woźnica, narobiła jakichś gorących knedli, które Syberyjczycy jedzą z topionem masłem.

Spakowałem się i wyrzuciłem wszystko, co było niepotrzebne. O dziewiątej poszedłem do owego człowieka. Przyjęto mnie bardzo gościnnie. Współczucie nadzwyczajne. Szczególnie sympatycznie przyjęli mnie Ormianie. Pewien młody chłopiec posłyszawszy, że trzeba pomódz głodnemu polityczn emu, pobiegł do mego znajomego.

— Nie potrzeba nikogo! Pozwólcie mi, zaprowadzę go do N., mam tam kolegów, wszystko zrobię, czego będzie trzeba.

Mój znajomy poklepał go po ramieniu.

— No, jeżeli ty zajmiesz się tem, to wszystko dobrze. Zbierajcie się w drogę.

Koniecznie chciałem ubrać się jak obdartus. Dostali odpowiednią odzież, ubrałem się i gdy spojrzałem na siebie do lustra, byłem zachwycony: typowy, prawdziwy obdartus, który na drogę dostał jakieś tam łachmany!

Rzeczy moje, dla zachowania stylu, zapakowano do worka.

Teraz muszę dostać się do pociągu i pędzić n a w s c h ó d. Po wielu rozmaitych wojennych ostrożnościach, zadanie zostało spełnione. Pewien człowiek jechał zemną, jako gospodarz.

Ubranie i cały mój wygląd dostały premię kułaka od żandarma:

— Dokąd leziesz, psiakrew?

Dziwna rzecz, nigdybym nie myślał, że bywają wypadki, w których kułaki sprawiają nadzwyczajną przyjemność i wzbudzają energię życiową! Złaje mię kto — dla mnie to muzyka niebieska.

Zarobiłem od jakiegoś oficera kilka kopiejek. Biegnę z imbrykiem po wrzątek; z okna drugiej klasy krzyczą:

— Hej, chłopcze, przynieś wody i dla mnie, dostaniesz napiwek!

— Słucham, panie pułkowniku!

Przyniosłem wrzątek, dostałem napiwek.

No, myślę sobie, teraz sprawa moja stoi dobrze: jeżeli nawet od oficera na piwo dostałem, mogę się nie obawiać o swe powodzenie. I rzeczywiście: w ciągu kilku dni mej podróży koleją nikt nawet nie spojrzał na mnie z ciekawością.

Konduktorzy tylko ciągle czepiali się mnie. Tam wogóle nikt prawie nie jeździ za biletami; prawie wszyscy tak zwane „zające“. Jednak takie „zające“, które nie chcą uchodzić za „zające“, gdyż i konduktorom nie płacą, a powiadają, że bilet zgubili. Konduktorzy zmieniają się często i, przechodząc przez pociąg, kontrolują bilety co kilka godzin. Ubranych porządnie zapytują tylko: „Pan dalej jedzie?“. Mój wygląd, chociaż bilet miałem, widocznie nie wzbudzał u konduktorów żadnej do mnie ufności: pewno złodziej jakiś!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zgromadzenie „zagajał“, odczytując z kartki, urzędnik Noworolski, znany z nieludzkiego obchodzenia się z robotnikami, z których jeden w samobójstwie szukał ratunku przed jego szykanami. Gdy Noworolski oświadczył, że wyboru prezydyum nie będzie, tylko komitet zwołujący będzie kierował obradami, zerwała się na sali burza. Kolejarze zaprotestowali przeciw temu gwałtowi, wobec czego Noworolski stracił głowę i zwrócił się do siedzącego przy stole dla sprawozdawców dziennikarskich współpracownika „Kolejarza“ tow. Badnera z prośbą, by zgromadzenie uspokoił. Tow. Badner napiętnował bezwstydne postępowanie zwołujących i zażądał wpuszczenia do sali tow. Moraczewskiego i czekających kolejarzy. P. Krzysztofowicz wybiegł przed salę i zawezwał policyantów, aby tow. Badnera aresztowali. Policyanci usłuchali komendy „narodowego“ kolejarza i odprowadzili tow. Badnera na inspekcyę policyjną.

To nędzne postępowanie spotęgowało jeszcze burzę na sali. Krzysztofowicz i jeden z krakowskich „delegatów“ usiłowali przemawiać, ale ich nie chciano słuchać. Dopiero gdy tow. Rutkowski ze Stryja zabrał głos, zapanował spokój. Postawił on 2 wnioski: 1) aby wybrać dwóch przewodniczących, jednego którego naznaczy komitet i drugiego wybranego przez zgromadzenie, 2) aby w zgromadzeniu wziął udział tow. Moraczewski i kolejarze niewpuszczeni do sali. Wnioski te powitano oklaskami, godzili się na nie wszyscy niemal zgromadzeni, nie dopuścili jednak do uchwalenia ich zwołujący zgromadzenie. Krzysztofowicz skakał i wywijał rękoma, drąc się jak opętany, nazywając robotników hołotą, tłuszczą i nie chcąc dopuścić do porządnych obrad, a w dodatku kazał aresztować tow. Jansohna z Przemyśla.

Menerzy, widząc, że zorganizowani kolejarze mają znaczną większość, rozwiązali zgromadzenie i uciekli osłonięci przez policyę.

Tak sromotnie zakończyła się wyprawa na Lwów. Nic dziwnego, że wobec takiej klęski potracili „narodowi“ bachowszczycy resztę rozumu i rzucają się jak opętani w swych organach na kolejarzy. A głównym ich organem stał się „Głos narodu“, który w poniedziałkowym numerze (wydanie wieczorne) pomieszcza zełgane od początku do końca sprawozdanie z tego zgromadzenia. Nie potrzeba dodawać, że organ ks. Rublarza i w tym wypadku zwietrzył żyda: ma nim być tow. Badner. Możemy uspokoić antysemickie sumienie ks. Stojałowskiego: tow. Badner jest mimo niemieckiego nazwiska tak dobrym Polakiem, jak np. p. Beaupre.

Zgromadzenie to pokazało, że banda ta nie ma czego we Lwowie szukać; prowodyrzy okazali, że mają więcej talentu na pachołków policyjnych, niż na „kolejarzy“ i lepiej zrobią, zostając przy dobrowolnie obranym fachu policyjnym.

Tow. Badner i Jansohn zostali naturalnie na inspekcyi natychmiast uwolnieni.

Sprawa tow. Dobrodzickiej w oświetleniu berlińskich szmoków.

W „Berliner Tageblacie“, dzienniku goniącym za krzykliwą sensacyą, pojawiła się notatka o sprawie tow. Dobrodzickiej, spreparowana do gustu odbiorców — według wszelkich zasad sensacyjnych romansów o „nihilistach“. Szmok berliński nie omieszkał, oczywiście, zabarwić swej relacyi i nieodzowną w takich romansach „siecią miłosną“, służącą do wydobycia ważnych tajemnic. Próbkę tej szmokowskiej fantazyi z całym aparatem jej głupoty i przekręcań, jako *curiosum* poniżej podajemy.

„Przed izbą radną krakowskiego sądu karnego stawała klasycznie piękna nihilistka polska Wanda Dobrodziejska z Warszawy, pod zarzutem, że wiosną b. r. dokonała zamachu bombą na warszawskiego generał gubernatora Skallena. Polka ta należała do najgorliwszych członków warszawskiego polsko socyalistycznego komitetu wykonawczego i skutkiem swej urody, która jej otwierała dostęp wszędzie do rosyjskich kół rządzących, odgrywała w partyi wielką rolę. Pięknej Wandzie udało się przez czułe stosunki miłosne z szefem kancelaryi generał-gubernatora komunikować o trzymanych w tajemnicy godzinach wyjazdu generał-gubernatora. Gdy pewnego dnia gubernator przejeżdżał głównemi ulicami miasta, piękna Wanda na ulicy Marszałkowskiej rzuciła bombę za ekwipażem gubernatora, nie uczyniwszy jednak żadnej szkody. — Młoda Polka uciekła do Galicyi, gdzie władze, ulegając naciskowi ze strony rosyjskiej, Polkę aresztowały. W Galicyi wyszła anarchistka zamąż za lekarza i uzyskała w ten sposób obywatelstwo austryackie. Sąd karny krakowski odmówił po dłuższej naradzie żądanego przez rząd rosyjski wydania Polki, ponieważ jest poddaną austryacką. Sąd postanowił wytoczyć Polce sprawę w Krakowie“.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

Z literatury i sztuki.

Nr. 3 „Kropidła“, pisma satyryczno-politycznego, wyszedł z druku i zawiera w szeregu wielu rycin i dobrych dowcipów znakomite karykatury „centraków“ z Koła polskiego: ks. Hanusiaka, Fijaka, Dobiji, a zwłaszcza Tomcia Szajera, który jest wyobrażony w stanie po wyjściu z winiarni „Esterhazy-Keller“. Numer „Kropidła“ kosztuje 20 h. Prenumerata kwartalna 1 K. Adres wydawnictwa „Kropidła“: Kraków, Wiślna 5, II. p.

Koncert Ignacego Friedmanna zgromadził w sali starego teatru bardzo liczną publiczność, która gorąco oklaskiwała tego pianistę o ognistym temperamencie. Ten temperament stanowi silną i słabą zarazem stronę talentu Friedmanna i jego indywidualności. Zacieśnia go w pewnym kierunku. I tak na jego interpretacyę Szopena trudno się zgodzić. To, co „utkane z woni malin i księżyca“, leży poza zakresem silnej indywidualności Friedmanna, która szumi i kipi całą pełnią rzeczywistego życia, tętniącego burzami wielkich namiętności...

KRONIKA.

Kraków, 15 października.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Najbliższa premiera teatru miejskiego poświęcona będzie literaturze niemieckiej, jednemu z najwybitniejszych jej przedstawicieli w dziedzinie dramatu realistycznego. Danym będzie dramat Jerzego Engla: „W przystani“. Publiczność krakowska pamięta jeszcze żywo powodzenie pierwszej sztuki tego samego autora: „Ponad wodami“. Akcya „W przystani“ odbywa się tak samo, jak i w „Ponad wodami“ — w małej wioszczynie pomorskiej, w sferze rybackiej.

Z Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. Powołana do życia w roku bieżącym rada naukowa, podzielona na dwie sekcye: humanistyczną i przyrodniczą, odbyła kilka posiedzeń i uchwaliła projekt programu wykładów na rok 1907/8. Postanowiono obeznać słuchaczów Uniwersytetu ludowego z historyą Polski na tle dziejów powszechnych, z uwzględnieniem nietylko ważniejszych wypadków dziejowych i ustroju wewnętrznego społeczeństwa, ale jego stosunków kulturalnych i ekonomicznych, jego języka, literatury i sztuki. Całokształt dziejów rozłożono na trzy lata, a poszczególne działy powierzono specyalistom, którzy ze sobą wzajemnie porozumiewać się mają.

W roku bieżącym wykładana będzie historya średniowieczna powszechna i polska, geografia Polski, literatura średniowieczna, sztuka, historya Wawelu itp. Cykl o średniowieczu rozpocznie się w listopadzie i obejmie około 40 wykładów.

Drugi cykl, przyrodniczy, poświęcony zostanie zjawiskom życiowym. Szczegółowy program przedstawia się następująco: 1. Ogólny pogląd na zjawiska życiowe. 2. Rozwój form życiowych. 3. Charakterystyka życia roślinnego. 4. Charakterystyka życia zwierzęcego. 5. Świat niewidzialny. 6. Bakterye a człowiek. Z dziedziny nauk społecznych uchwalono wykłady o kwestyi robotniczej, o dzisiejszej drożyźnie itp. Po ukończeniu powyżej wymienionych cyklów nastąpią: cykl o samorządzie gminnym i cykl z zakresu pedagogii.

Wykłady rozpoczną się 19 października; w najbliższych tygodniach wykładać będą: nauki społeczne i polityczne: p. dr Zofia Daszyńska-Golińska, p. Z. Heryng, p. St. Krauz i p. Konstanty Srokowski; historyę: p. Cynarski; nauki przyrodnicze: dr Konstanty Zakrzewski, dr Włodzimierz Nowak, dr Filip Eisenberg, dr Wiktor Kuźnic i p. Jadwiga Młodowska. Wykład wstępny „O kulturze duchowej“ wygłosi p. Wilhelm Feldman. — O szczegółach doniosą programy i afisze.

W procesie o fałszowanie stempli zeznawali dziś w dalszym ciągu rzeczoznawcy Ungar i Czaplicki, który rozpoznawał na okazanych mu losach fałszywe stemple od prawdziwych; fałszywe poznawał po odmiennym odcieniu barwy. Potem przystąpiono do przesłuchania znawców pisma pp. Ippolda i Piziły. Obrońca dr Heski sprzeciwił się przesłuchaniu ostatniego, gdyż w pewnym procesie dwaj inni znawcy uznali orzeczenie p. Piziły jako fałszywe. Trybunał wniosek odrzucił.

O ile dziś ukończy się odczytywanie stosów aktów, zostanie dziś postępowanie dowodowe zamknięte. Jutro posiedzenia nie będzie, gdyż trybunał zajmie się ułożeniem pytań; we czwartek rozpoczną się wywody prokuratora i obrońców, a wyrok może zapadnie w sobotę.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Piękna Mirandolina“, komedya w 3 aktach K. Goldoniego i „Lita et Comp.“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry.

Środa: „Przemysł pani Warren“, komedya w 4 aktach B. Shawa (popularne).

Czwartek: „Piękna Mirandolina“, komedya w 3 aktach K. Goldoniego i „Lita et Comp.“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry.

Piątek: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Sobota: „W przystani“, dramat w 3 aktach Jerzego Engla (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Cenzor moralności“, komedya w 3 aktach J. Nikorowicza (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „W przystani“, dramat w 3 aktach Jerzego Engla.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

Przeciw umundurowaniu urzędników odbyło się w niedzielę zgromadzenie krawców i przemysłowców z całego kraju. Referat wygłosił p. Mięsowicz; tow. poseł Hudec podniósł, że przeciw temu zamachowi na stan urzędniczy powinno zaprotestować całe społeczeństwo; projekt rządu zamierza tysiące robotników krawieckich pozbawić pracy, dlatego klub socyalistyczny w parlamencie nie dopuści do uchwalenia takiej ustawy. Tow. Teller napiętnował służalczą politykę Koła polskiego wobec rządu, a usiłowaną obronę Koła przez posła Buzka zgromadzenie przyjęło z oburzeniem.

Niezwykły zamach samobójczy. Dla zdania egzaminu przyjechał do Lwowa przed kilku dniami słuchacz politechniki Jan P. W sobotę wieczorem udał się on do łazienek przy ul. Szpitalnej i w wannie zadał sobie kilkadziesiąt ran lekkich brzytwą. Następnie opuścił P. wannę, ubrał się i udał się na stacyę ratunkową, gdzie udzielono mu natychmiast pomocy i odwieziono do szpitala.

Zapytany o powód tak niezwykłego zamachu samobójczego, odpowiedział, że spowodowało to silne zdenerwowanie przed egzaminem. Twierdzi, że zupełnie nie czuł bólu i nie zdaje sobie sprawy z tego, co zrobił. Znaczniejszy upływ krwi może spowodować groźne następstwa.

Wściekły policyant. Wczoraj w południe wywołał policyant wielkie zbiegowisko w ulicy Jagiellońskiej. Aresztował on jakiegoś straganiarza, który się opierał aresztowaniu; policyant wyciągnął szablę i zadał mu ciężką ranę w ramię. Zbiegło się mnóstwo ludzi, przybiegła także policya konna. Tłum chciał rzucić się na policyanta, który uciekł i schronił się do najbliższej bramy. Tłum począł ją oblegać. Zamieszanie powiększył konny policyant, który wraz z koniem wywrócił się między ludzi. Ostatecznie zjawił się agent Günsberg i aresztował zaciekłego policyanta. Ma to być ten sam policyant, który pokaleczył kominiarza Blicharskiego.

O 40.000 K honoraryum, którego żąda od londyńskich muzykantów braci Wurm agent policyi lwowskiej Lieblich za wykrycie rozsiewacza pogłoski, że Wurmowie są fałszerzami banknotów, toczyła się onegdaj rozprawa przed senatem cywilnym sądu krajowego. Jak wiadomo, zniósł najwyższy trybunał wyrok, oddalający Lieblicha z jego pretensyą i polecił przeprowadzenie nowej rozprawy. Sąd odroczył rozprawę celem przesłuchania nowych świadków.

Z kraju.

Malwersacye kolejowe w Stanisławowie. Wyższy sąd krajowy we Lwowie odrzucił zażalenie Siebauera przeciw osadzeniu go w areszcie śledczym. Śledztwo z powodu ogromnego materyału potrwa około 4 miesięcy. W piątek zeznawał przed sędzią śledczym dyrektor Festenburg.

Zastrzelenie oprawcy w Drohobyczu. W ubiegłą niedzielę po południu robotnik Bazyli Marcinek w szynku J. Warschauera, obok stacyi Truskawiec, sześcioma strzałami z rewolweru położył trupem oprawcę miejskiego Piotra Mikuliszyna. Strzały poprzedziła bójka wynikła między obydwoma, a powodem miało być napastowanie żony Marcinka przez Mikuliszyna.

Wypadek miał miejsce w obecności wielu ludzi, którzy nie mogli temu zapobiedz w ciasnej szynkowni. Zwłoki Mikuliszyna złożono w kostnicy, a Marcinka aresztowano.

Z zaboru rosyjskiego.

Półroczny strejk. W piątek ubiegły skończył się w warszawskiej fabryce zegarów S. Bidkera, przy ul. Leszno, strejk, który trwał 27 tygodni. Właściciel zobowiązał się zadość uczynić jedynie pewnej części żądań robotników.

Z caratu.

Czarnosecińcy bez dachu nad głową. Odeskim prawdziwie rosyjskim ludziom nikt nie chce z przyczyn bardzo zrozumiałych wynająć lokalu. Trzy razy wódz ich hr. Konownicyn wynajdywał odpowiednie lokale i trzy razy właściciele domów, dowiedziawszy się, że lokal wynajmują czarnosecińcy, kategorycznie im wymawiali. Zrozpaczony Konownicyn wydał „do ludzi rosyjskich“ specyalną odezwę, nawołując do pomocy w poszukiwaniu lokalu: „Związkowcy, szukajcie lokalu! Ludzie rosyjscy, wynajmujcie nam swoje lokale! Zwolennicy nasi, pomagajcie nam w tej sprawie, aby świętości nasze (sic) mogły być jak najrychlej przeniesione!“

Permski Fra Diavolo. Korespondent dziennika „Głos Moskwy“ przytacza szczegóły o bandzie słynnego Łbowa, grasującej w gubernii permskiej. Głośny napad na statek parowy na Wołdze (opis tego napadu podawaliśmy w „Naprzodzie“) był właśnie zorganizowany przez tego bandytę. Stoi on obecnie na czele 500 ludzi, uzbrojonych w browningi, mausery i t. p. W potyczkach ze strażnikami zwycięża zawsze Łbow, gdyż posiada lepszą broń. Stara się on swej działalności nadać pozory pewnej „rycerskości“ i zaprowadzić w szeregach bandy surową karność. W tym celu nie szczędzi nahajki za pijaństwo nie w porę i inne podobne występki.

Ze świata.

Wystawa warsztatów rękodzielniczych. Nastąpi w najbliższym czasie w Wiedniu otwarcie wystawy wzorowych warsztatów rękodzielniczych, wyposażonych w najnowsze urządzenia maszynowe. Szczególną wartość przedstawiać będzie wystawa dla piekarzy, cukierników, introligatorów, rękawiczników, kuśnierzy, rymarzy, ślusarzy, kowali, stolarzy, kołodziejów, cieśli, instalatorów elektryczności, cyzelerów i wyrabiających wodę sodową. Rękodzielnicy niezamożni mogą otrzymać zasiłek na koszta podróży i utrzymania w Wiedniu. Podania zaopatrzone ewentualnie w świadectwo ubóstwa należy wnieść najpóźniej do dnia 1-go listopada b. r. pod adresem urzędu dla popierania przemysłu przy c. k. ministerstwie handlu w Wiedniu Severingasse 9. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Leczenie obłąkania przez operacyę. Dr Holländer, lekarz angielski, wygłosił przed kilku dniami wykład na temat, czy obłąkanie da się wyleczyć przez operacyę. Jest on specyalistą dla chorób umysłowych i twierdzi, że przez operacyę uzyskał już kilka rezultatów wyleczenia. Wnioski jego dążą do tego, aby nie leczyć setki chorych w jednym zakładzie, lecz każdego trzymać pod osobną obserwacyą. Skonstatował on, że nawet w poważnych wypadkach obłąkania choroba często nie obejmuje całego mózgu, tylko pewną część. Miał on sposobność obserwować 50 rozmaitych objawów chorobowych z siedzibą w różnych zwojach mózgu; między innymi apatyę i melancholię. Połowę ze swych pacyentów operował z tym skutkiem, że wszyscy wyzdrowieli. Szczególnie ciekawym jest wypadek z 16 letnim chłopcem, który od młodości miał skłonność do kłamania i kradzieży, był awanturnikiem i nieszczęściem swej rodziny. Im starszym się stawał, tem gorszym się robił, aż dostał się pod opiekę dra Holländera, który postanowił przedsięwziąć operacyę. Chciał on wyciąć kawałek kości z środkowej części czaszki i wykonał tę operacyę pomyślnie. W czasie operacyi znalazł na czaszce ślady dawniejszych obrażeń w połączeniu z krwiotokami. Po wycięciu kawałka kości ranę zaszyto, zagoiła się ona, a dziś chłopak — jak twierdzi dr Holländer — jest zdrów i umysłowo normalny.

Demonstracya klerykalnych studentów. Podczas wczorajszego wykładu profesora uniwersytetu dra Piklera w Budapeszcie przyszło do burzliwych demonstracyj przeciw profesorowi z powodu stanowiska jego, zajętego na niedawno odbytym kongresie Wolnej Myśli. Studenci socyalistyczni wyrzucili ze sali demonstrujących przeciw Piklerowi studentów klerykalnych, poczem wyprzęgli konie z jego powozu i odwieźli go do domu. Przyszło do bójki między obu stronami, której dopiero policya kres położyła.

Wypadek w kopalni. Donoszą z Sosnowca, że w kopalni „Renard“ zostało siedmiu robotników zabitych przez spadający węgiel.

Międzynarodowa wojna przeciw szczurom. W Kopenhadze ma się utworzyć międzynarodowe zjednoczenie celem wspólnego zwalczania jednej z plag ludzkich, t. j. szczurów. Rząd duński przyrzekł swe poparcie, a gabinety dyplomatyczne pracują nad zorganizowaniem filij w swych krajach. Skomplikowany ten aparat przeciw nędznemu stworzeniu mógłby się niejednemu wydać śmiesznym, ale tak nie jest. Inżynier Zuschlag, inicyator ruchu, wyliczył, że sama Dania ponosi przez szczury roczną szkodę w wysokości 10 milionów koron. A niszczenie musi nastąpić systematycznie i wszędzie, gdyż w jednym tylko kraju niszczony szczur przenosi się do drugiego, skąd po ostygnięciu zapału wraca do „ojczyzny“. Ponieważ jedna para produkuje rocznie do 800 potomstwa, można sobie wyobrazić, jaką szkodę one wyrządzają pod względem materyalnym i hygienicznym. Szczury np. zawiniły ogromnie w rozszerzeniu się dżumy w Indyach.

Powszechne prawo wyborcze w Holandyi. Rząd holenderski przedłożył Izbom projekt zmiany konstytucyi. W myśl tego projektu mają odpaść ograniczenia prawa wyborczego, przyczem przy powszechnych wyborach uzyskać mają prawo wyborcze: czynne i bierne także kobiety.

Z państwa „bojaźni bożej i dobrych obyczajów“ coraz częściej ze sfer dworskich zaląta skandalem. Obecnie został usunięty z urzędu koniuszy przy dworze następcy tronu, von Stuckradt, za przekroczenia płciowe, w rodzaju eulenburskich. Skompromitowani są podobno i dwaj inni urzędnicy.

Charakterystycznem jest, iż ów Stuckradt prawiał wielką pobożność; był jednym z gorliwszych propagatorów budowy kościołów, który to ruch cieszył się protektoratem cesarzowej.

Ludność Hiszpanii obliczoną została z dniem 31 grudnia 1906 na 19,565.903 głów. Najgęściejsze zaludnienie (1,132.836) ma prowincya Barcelona, stolica kraju Madryt liczy 532.328 mieszkańców.

Klejnoty królowej. „Le Peuple“, bratni nasz organ belgijski, podaje ciekawą notatkę, rzucającą charakterystyczne światło na wyzuty z wszelkiego poczucia przyzwoitości charakter króla Belgów. „Leopold II, pisze „Peuple“, dawał nam już miarę swego serca. Zabawiał się on w Luchon, gdy umierała królowa Marya Henryka. Powrócił do Brukseli, by ją pospiesznie pochować, odpędziwszy przedtem księżniczkę Stefanię od zwłok. Drugą córkę Ludwikę kazał był zamknąć w zakładzie dla obłąkanych, choć była ona zupełnie zdrową na umyśle. Trzecią Klementynę zniewolił do opuszczenia pałacu w Laeken, w którym nie chciała mieć styczności z jego nałożnicami.

20 października mają być wystawione na sprzedaż publiczną klejnoty zmarłej królowej, a w tej liczbie, jak zapowiadają katalogi diadem o dwu rzędach brylantów, zakupiony drogą subskrypcyi przez mieszkańców Brukseli i ofiarowany królowej w r. 1878 z okazyi srebrnych godów pary monarszej“.

„Najelementarniejsze poczucie przyzwoitości — kontynuuje „Peuple“ — zarówno wobec zmarłej, jak i ofiarodawców, byłoby królowi zakazało zgodzenia się na taką sprzedaż. Jego królewska mość znajduje pieniądze, by przekupywać sumienia, aby ofiarować wille i zamki baronowej Vaughan, aby zakupywać całą dzielnicę w Brukseli, a żal mu paruset tysięcy franków, aby uchronić od sprzedaży licytacyjnej biżuteryę swej żony“.

Oczywiście, iż czyn ten Leopolda niemile dotknął niektóre sfery niezależne, a mimo to znajdzie nowe „pomazańca“ z „bożej łaski“. W antwerpskim „Matin“ jakiś prawnik dowodzi, że dar mieszkańców Brukseli nie był wyłącznie przeznaczony dla żony Leopolda; ofiarodawcy mniemali, że dyadem pozostanie w rodzie, przechodząc z jednej królowej na drugą.

Przegląd społeczny.

Przeciw drożyźnie. Z Przemyśla piszą nam: W niedzielę 13 b. m. odbyło się w przepełnionej sali „Domu narodnego“ zgromadzenie ludowe w sprawie drożyzny pod przewodnictwem tow. Teluka.

Zagaił i referował pierwszy tow. Żołnierz, wykazując cyfrowo stosunek, w jakim pozostaje cena artykułów spożywczych codziennego użytku do płac, jakie pobierają robotnicy. Mowca wskazuje na niesłychany fakt podrożenia niektórych artykułów w ostatnich kilku latach o 100%, podczas gdy płace w niektórych tylko zawodach podniosły się około 20 do 30%.

Przywitany długotrwałymi oklaskami wszedł na trybunę poseł tow. dr Liebermann. W swym przeszło półtoragodzinnym referacie wykazał prawdziwe przyczyny drożyzny, jak nieprzezwyciężona chęć zysków zorganizowanych kapitalistów, którzy z żelazną konsekwencyą dążą do jak największego wyzysku, dyktując dowolnie ceny. Napiętnował haniebne stanowisko klerykałów, którzy wmawiają w nieuświadomiony lud, że przyczyną wszystkiego złego w naszem mieście jest poseł socyalistyczny. Wreszcie napiętnował propinacyę, która podwyższyła ceny wódki. Robotnicy zbojkotują propinacyę.

Przemawiali jeszcze tow. Grunert i ob. Żurawski, poczem sekretarz tow. Siegmann odczytał następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że niesłychana drożyzna najniezbędniejszych środków żywności, jakoteż opału, pomieszkań itd. jest wynikiem nietylko światowej konjunktury, ale winę złego należy przypisać lichwiarskiej polityce agrarnej sejmu i rządu; zważywszy dalej, że organa rządowe i autonomiczne nic nie czynią, aby samowolę lichwiarzy, wywołujących sztuczne podwyższanie cen produktów codziennego użytku, ukrócić; zważywszy, że klasa robotnicza najdotkliwiej ten stan rzeczy odczuwa na sobie, a zbliżająca się zima niezadowolenie jeszcze spotęguje, wobec czego groźna postawa głodnych mas nie jest wykluczoną, — zgromadzeni wzywają magistrat, aby dość wcześnie pomyślał o zażegnaniu grożącego niebezpieczeństwa i uczynił wszystko, co leży w zakresie jego obowiązków, a mianowicie:

1) Należy urządzić piekarnię kosztem miasta, któraby wypiekała chleb dla uboższej ludności po cenach kosztów własnych.

2) Należy dopuścić okolicznych rzeźników z prowincyi do sprzedawania mięsa.

3) Należy stworzyć miejski skład materyału opałowego celem obrony ludności przed wyzyskiem ze strony lichwiarzy-spekulantów.

4) Wreszcie wzywa się magistrat, aby przystąpił do budowy tanich pomieszkań dla uboższej ludności miasta, a już na razie przez swe organa zarządził sanacyę stosunków, panujących w pomieszkaniach stróżów.

Wkońcu wzywa się wszystkich obywateli do energicznej walki z alkoholem“.

Rezolucyę tę przyjęto wszystkimi głosami zgromadzonych, poczem przewodniczący zgromadzenie zamknął.

Zakończenie biernego oporu na kolei północno-zachodniej i północno-południowej kolei okrężnej zostało uchwalone na zgromadzeniu kolejarzy, odbytem w Wiedniu w niedzielę. Posłowie tow. Tomschik i Ellenbogen, oraz członkowie komitetu Prell, König i Schwab przedstawili zgromadzonym osiągnięte korzyści, a zgromadzenie uchwaliło obstrukcyę zakończyć, o czem odpowiednim telegramem zawiadomiono personal na całej linii. Personal uzyskał: urzędnicy podwyżkę 280, 400 i 520 K rocznie, podurzędnicy 120 do 400 K rocznie; maszyniści 120 do 320 K; zastępcy maszynistów 140 K rocznie; służba otrzymała podwyżkę 120 K, a dla pełniących służbę nocną po 1 K i 50 h za noc; robotnicy otrzymali podwyżkę dzienną 20 do 40 h, warsztatowcy kończą w sobotę pracę o godz. 12 w południe; dostają 3-dniowy płatny urlop, a po 10 latach służby — 6 dni. Oprócz tego zgodziła się dyrekcya na wybór komisyj personalnych i wydziałów robotniczych, jak na kolejach państwowych.

Z dyrekcyą Towarzystwa kolei państwowej układy są w toku.

Z organizacyi piekarzy w Krakowie. Walne zgromadzenie miejscowej grupy I. piekarzy odbyło się 11 b. m. w lokalu „Postęp“ w Krakowie. Sprawozdanie z czynności zarządu za czas od 1 stycznia do 30 września 1907 złożył tow. Metzger. Zgromadzeń publicznych odbyło się 2, poufnych 15, posiedzeń zarządu 12, organizacya liczy 110 członków. Dochód za czas sprawozdawczy wynosił 2465 K 34 h, rozchód 2384 K 74 h, pozostałość w kasie 80 K 60 h; dochód składa się z wkładek, oraz z funduszu miejscowego, wpisów itd. Z rozchodów należy podnieść następujące cyfry: zapomogi w czasie bezrobocia 793 K 50 h, w czasie choroby 400, zapomogi z funduszu miejscowego 171 K 98 h, podróżnym 20 K, pośmiertne 70 K, koszta agitacyjne 98 K 22 h, lokal i koszta administracyjne 194 K 43 h. Na wniosek komisyi kontrolującej uchwalono zarządowi wotum zaufania. Wkońcu wybrano następujący zarząd: przewodniczący Gutman Popiel, zastępca Mates Czweczkenbaum, kasyer Ziegler, zastępca Kowalczyk, sekretarze Rotter i Głowacki i dwaj członkowie zarządu, oraz komisyę kontrolującą: Fass, Mazanek i Schlüssel.

O ruchu cennikowym referował tow. Żuławski. Po dłuższej dyskusyi uchwalono odpowiednią rezolucyę.

Pod adresem krakowskiej dyrekcyi kolejowej. Od czasu otwarcia nowej ogrzewalni w Prokocimie żalą się maszyniści i palacze na brak odpowiedniego turnusu. Aby żądaniom maszynistów i palaczy uczynić zadość, zarząd ogrzewalni wytwarza co miesiąc nowy turnus i to tylko z korzyścią dla pewnych kategoryj, a z krzywdą dla ogółu. Wiecznie chodzą deputacye do naczelnika ogrzewalni p. Wejdy o ułożenie odpowiedniego turnusu, ponieważ niektórzy maszyniści i palacze siedzą po kilka dni w domu, nie zarabiając żadnego kilometrowego, podczas gdy inni są ciągle w służbie. To powoduje w ogrzewalni coraz krytyczniejsze stosunki, a personal gorzej wynagradzany odczuwa z każdym dniem niechęć do utrzymywania wspólnie łokomotyw w czystym stanie.

Pokrzywdzeni udają się przeto do dyrekcyi, aby wglądnęła w gospodarkę tej ogrzewalni i poleciła ułożyć turnus ogólny i to z odpowiednim odpoczynkiem ze względu na nadchodzącą zimę. Turnus ten powinien być ułożony w ten sposób, aby z Prokocimia tur przechodzono w krótsze tury, to znaczy: jeżeli maszynista powróci z Rzeszowa, ma jechać następną turę do Oświęcima, a potem do Tarnowa, przez co osiągnie się odpowiedni odpoczynek tak nocny, jak i dzienny, a pobory personalu maszynowego wyrównają się. Turnus ogólny ma opiewać na sumę według potrzeby i ma obejmować cały personal wedle porządku służbowego (Rangliste). Turnus ma być jeden, a przy jego układaniu przez urzędników mają być dopuszczeni także maszyniści i palacze w myśl rozporządzenia ministerstwa kolei.

Drohobycka powiatowa Kasa chorych nadal pozostała pod rządami socyalnych demokratów mimo wysiłków rozmaitych klik drohobycko-borysławskich. W dwunastu miejscach głosowania w powiecie drohobyckim przeszła lista delegatów członków Kasy i reprezentantów pracodawców, postawionych przez socyalnych demokratów, z wyjątkiem Starej Wsi, gdzie propinacya drohobycka przeforsowała z grupy pracodawców wybór M. Rosenberga, ongi członka partyi, przechodzącego później wszystkie partye i grupy polityczne, który w przejściu tem wreszcie znalazł się w obozie kliki feuersteinowskiej w Drohobyczu. Wybór ten jednak ze względów formalnych, a raczej nieformalnych ze strony wybierających i wybranego — unieważniono.

Na zgromadzeniu delegatów i reprezentantów w dniu 13 b. m. dokonano wyboru zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego.

W felietonie „Naprzodu“ rozpoczniemy w najbliższych dniach druk powieści osnutej na tle życia konspiracyjnego i akcyi rewolucyjnej ostatniej doby w zaborze rosyjskim p. t.

„Karyera Janka“

pióra znanego polskiego pisarza socyalistycznego, ukrywającego się tym razem pod pseudonimem: Teofil Wojszwiłło. Powieść ta, pisana barwnie i żywo, kreśli wiernie nastrój tego okresu rewolucyjnego, który jeszcze mamy w pamięci i na tle jego wypadków przeprowadza zajmującą akcyę powieściową, w której odźwierciadla się zarówno całokształt przeżytych niedawno wypadków i los tych, którzy w nich bezpośredni brali udział. Powieść ta niewątpliwie wzbudzi wielkie zajęcie wśród naszych czytelników i czytelniczek.

TELEGRAMY

z dnia 15 października.

Choroba cesarza.

Wiedeń. W ciągu dnia wczorajszego stan zdrowia cesarza był stanowczo korzystny. W południe nastąpiło lekkie podwyższenie temperatury, która jednak po południu opadła do normalnej bez stosowania środków leczniczych. Odpowiednio do tego, usposobienie cesarza było też po południu bardzo dobre. Cesarz przyjął na dłuższem posłuchaniu ochmistrza dworu ks. Montenuovo. Przy wizycie o 7 wieczorem stwierdzili lekarze, że cesarz jest zupełnie wolny od gorączki; stan sił, jako też czynność serca zupełnie zadowalniające. Katar wprawdzie jeszcze jest, ale nie rozszerza się dalej. Także kaszel po południu był słabszy i mniej częsty. Wszystkie korzystne symptomata wskazują na to, że dzień dzisiejszy oznacza początek stałego polepszenia.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prywatne wiadomości o chorobie cesarza brzmią wprost przeciwnie od urzędowych wiadomości. Opowiadają, że stan cesarza był dziś rano niepomyślny.

Przed zebraniem się parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.). W gmachu parlamentu panuje dziś żywy ruch, wielu posłów już przybyło i odbywają narady. Dziś przed południem obradował klub niemieckich posłów wolnomyślnych nad utworzeniem związku, któryby obejmował wszystkich niemieckich posłów postępowych.

Przewodniczący klubów, którzy otrzymali od bar. Becka poune wyjaśnienia o treści przedłożeń ugodowych, udzielają posłom swych wiadomości.

Klub niemiecko-narodowy odbędzie dziś po południu posiedzenie. Członkowie prezydyum Koła polskiego konferowali dziś z prezydentem gabinetu.

Po strejku generalnym.

Medyolan. W Medyolanie i Bolonii w całej rozciągłości podjęto pracę.

W Turynie proklamowano strejk generalny celem zaprotestowania przeciw zajściom w Medyolanie. Strejk minął bez wypadku. Wieczorem odbyło się zgromadzenie robotników, na którem uchwalono powrócić do pracy.

Turyn. Miasto jest znów spokojne. Sklepy otwarto. Tramwaj kursuje. Także ruch pociągów jest normalny. Z powodu lokautu praca w przedsiębiorstwach spoczywa.

Przeciw ministrowi-mordercy.

Belgrad. Wczoraj zebrała się skupsztyna. Przed ukonstytuowaniem się Izby młodoradykalny poseł Pecic złożył następujące oświadczenie, przerywane przez partyę rządową rozmaitymi wykrzykniami:

„Wszyscy stoimy jeszcze pod wrażeniem krwi, przelanej niedawno w Belgradzie. Ponieważ przed nami stoi minister spraw wewnętrznych, którego ręce tą krwią są splamione, musimy zawołać do niego: precz z tym mordercą!“

Na to opozycya urządziła burzliwą demonstracyę przeciw ministrowi, poczem dopiero odbyło się ukonstytuowanie Izby. (Demonstracya ta odnosi się do znanego zajścia w prefekturze policyi. Przyp. Red.).

Kongres radykałów francuskich.

Nancy. Kongres radykałów uchwalił rezolucyę z wezwaniem rządu, aby się zajął przestudyowaniem sprawy ograniczenia cieżarów wojskowych, zgodnie z życzeniem, wyrażonem na ostatniej konferencyi pokojowej w Hadze.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. W komisyi budżetowej minister skarbu Caillaux wygłosił exposé finansowe, według którego deficyt wynosi 28 milionów franków, a ogólne wydatki ministerstwa wojny na ekspedycyę marokańską przekraczają tylko o $2^{1}/_{2}$ miliona franków preliminowane w budżecie wydatki zwyczajne.

Katastrofa kolejowa.

Londyn. Pociąg ekspresowy północno-zachodni, przybywający z Bristolu, wykoleił się w nocy u wjazdu na stacyę Shrevsburg. 16 osób zginęło, wiele odniosło rany.

Katastrofa tramwajowa.

Halifax. Wagon kolei miejskiej, jadąc pod górę, skutkiem wadliwości hamulca wyskoczył z szyn i uległ rozbiciu. Dwie osoby zginęły, 31 odniosło ciężkie zranienia.

Możliwość strejku kolejarzy w Anglii.

Londyn. Towarzystwa kolejowe w odpowiedzi do prezydenta związku personalu kolejowego Bella, odrzuciły jego propozycye o zamianowanie repretentantów dyrektorów, którzyby z taką samą ilością reprezentantów komitetu robotniczego mieli prowadzić rokowania w sprawie żądań robotników.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. Pisma donoszą z Kijowa, że było tam dotąd 120 zasłabnięć na cholerę, z których 16 miało przebieg śmiertelny.

Zmiana lokalu „Naprzodu“.

Redakcya „Naprzodu“ przeniosła się z ulicy Sławkowskiej 29 do domu przy **ul. Filipa 11** (I. piętro).

Administracya „Naprzodu“ przeniosła się z ul. Sławkowskiej 29 do domu przy **ul. Długiej 5** (sklep).

Dział inseratowy „Naprzodu“ pozostaje nadal w sklepie przy ul. Gołębiej 2.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Okręg wyborczy Piasek-Kleparz.** We środę 16 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się poufne zebranie towarzyszów zamieszkałych w III. okręgu wyborczym w lokalu przy ulicy Podwale 12.

* **Posiedzenie komitetu krakowskiego sekcyi żydowskiej P. P. S. D.** w środę 16 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem w stow. „Postęp“. Sprawy ważne.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Próby Chóru odbywają się regularnie we wtorki, czwartki i soboty o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem w lokalu przy ul. Podwale 12, I. p. Ze względu na koncert ludowy, który odbędzie się 3 listopada b. r., uprasza się wszystkich śpiewaków o liczne zapisywanie się do Chóru, gdyż później zgłaszający się nie będą mogli wziąć udziału w koncercie.

* **Krajowy sekretaryat Związku metalowców,** oraz redakcya i administracya „Metalowca“ mieszczą się obecnie przy ul. Bonnerowskiej 6 w Krakowie.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 15 października. Pszenica na październik 11·90 do 11·91. Pszenica na kwiecień 12·60 do 12·61. Żyto na październik 10·75 do 10·76. Żyto na kwiecień 11·43 do 11·44. Owies na październik 7·91 do 7·92. Owies na kwiecień 8·57 do 8·58. Kukurudza na maj 7·10 do 7·11. Rzepak na sierpień —·— do —·—. Wysłano za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie ustalone. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, żywe wiatry, temperatura mało zmieniona i równomiernie się utrzymująca.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).